

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia.

Trzynaste Walne Zgromadzenie odbyło się dnia 6 lutego 1907 w sali XII Uniwersytetu lwowskiego. Prezes Tow. Dr. J. Kallenbach zagał posiedzenie o godz. 7 wieczorem, protokół prowadził sekretarz Tow. Dr. M. Janik.

1. Naprzód p. Szymon Matusiak odczytał nader zajmujący referat p. n. „Sobótka“, którego streszczenie na tem miejscu pomijamy, gdyż ukaże się w całości w najbliższych zeszytach naszego kwartalnika.

2. Następnie sekretarz Tow. odczytał sprawozdanie z działalności Zarządu. Jakaś niedola ciąży nad ludem naszym, nie tylko w uświadamianiu go i pozyskiwaniu dla działalności narodowo-społecznej, ale nawet w ściśle naukowej nad nim pracy, w badaniu jego prastarych zwyczajów i obyczajów, w poznawaniu właściwości rasowo-plemiennych, — słowem w studyowaniu pierwiastkowych skłonności i najprostszych przejawów jego polsko-słowiańskiej duszy. Nie inaczej bowiem jak w latach poprzednich skarżyć się musimy, że: żniwo wielkie, a pracowników nie wiele. Pierwszorzędnem staraniem Towarzystwa jest utrzymać „Lud“ na wyżynie naukowej, boć to jedyny organ ludoznawczy w całej Polsce. Cóż jednak mówić o pragnieniach naukowych, gdy samo tylko utrzymanie pisma na najpoważniejsze napotyka trudności, a to zarówno ze względu na niedomagające fundusze, jak i na brak najistotniejszych stałych i przedmiotowi oddanych współpracowników. I niema tu wymówki. Jeżeli w innych gałęziach nauki stąpamy w tyle i niepewnie za narodami Zachodu, staramy się uniewinniać wyjątkowo trudnymi warunkami nauk ścisłych na naszej ziemi i możemy do pewnego stopnia znaleźć usprawiedliwienie; lecz o tych niedomaganiach jakże może być mowa przy badaniach ludoznawczych. Wszak terytorium nasze etnograficzne obejmuje do szesnastu milionów polskiej zwarcie ludności, około cztery miliony mieszka wśród pobratymców, a cały ten obszar przedstawia jeszcze dzisiaj jedno z najpodatniejszych środowisk do poszukiwań ludoznawczych. Gdy na Zachodzie lud pozbył się już wszelkiej liczby dawnych swoich przeżytków i wszedł w wyższy okres rozwojowy, u nas jak przed tysiącem lat dymią się jeszcze kurne chaty, a rolnik analfabeta w Piastowskiej odzieży wróży sobie urodzaj z ilości kłosów, przyczepionych za siostrzanem na gody, jeszcze czarownica podbiera mu mleko, a człowiek nieżyczliwy rzuca złośliwe uroki. Choć proces rozwojowy szybko się dokonywa, wsie

nasze jeszcze dzisiaj to istne muzea etnograficzne; i można być pewnym, że gdyby cudzoziemiec oświecony coś podobnego posiadał, wędrowałby do nich z tą samą ciekawością, z jaką my sami oglądamy gdzieindziej zabytki najpierwotniejszych stanów ludzkości. A więc niema wymówki i jest tylko wina, tem cięższa, że ani nie podnieśliśmy ludu naszego na wyższy stopień rozwojowy, ani nie kochamy tego, co tak osobliwem u samych progów Europy pozostało. Mimo najpiękniejszych powiedzeń — lud pozostał nam obcym, nawet na polu ściśle naukowego badania.

Jeśli pismo nasze cierpi na brak zawodowych współpracowników, łatwo zrozumieć, że stan funduszków niewiele korzystniej się przedstawia. Trzystu kilkunastu członków Towarzystwa wpłaca około 2000 K. rocznie, gdy sam druk pisma i wynajęcie lokalu dochodzi do dwukrotnej wysokości. Innemi słowy: naród dwudziestomilionowy nie jest zdolny utrzymać własnymi środkami jedyne organu ludoznawczego. Musimy więc zebrać o subwencję i zapomogi, które płyną bardzo skąpo. Ministerjum oświaty udzieliło w roku bieżącym o 100 K. mniej, Sejm krajowy okazuje się więcej niż oszczędny, jedna tylko gmina miasta Lwowa przyszła na razie z większym zasiłkiem, niż za lata poprzednie. Najskąpsza gospodarka, jaką z konieczności prowadzić musimy, doprowadziła fundusze Towarzystwa do pomyślnych pozornie rezultatów, bo zamknęliśmy rachunki z drobną nadwyżką dochodu, ale szkodę na tem ponosi samo wydawnictwo, którego nie możemy zaopatrywać i ozdabiać potrzebnemi ilustracyami, które żyć musi bezinteresownością współpracowników, bo nie pobierają oni za pomieszczane studia najskromniejszego nawet wynagrodzenia, bo nareszcie marzyć nie możemy o rozszerzeniu pisma i o szybszym jego rozwoju.

Cóż mówić o innych celach, które stoją na oku Towarzystwa! Brak ludzi, a jeśli są tacy, którzy pracę naszą rozumieją, a do łączności z nami nie przystępują, tem większa ich wina. W ubiegłym roku doprowadziliśmy przynajmniej do tego, że zajmujemy stały lokal i nie narażamy biblioteki i zbiorów na bezużyteczność i poniewierkę. Dlatego jak w latach poprzednich, zwracamy się do wiernych członków z najgorętszem wezwaniem, aby trwali przy nas, wspomagali organ cennemi pracami, jednali nam członków, współpracowników i przyjaciół. Prosimy o materiały, a jeszcze bardziej o prace syntetyczne, i to nie tylko z zakresu ludoznawstwa polskiego, lecz także słowiańskiego, cudzoziemskiego i ogólnego. Wspólnemi siłami musimy utrzymać jedyne w Polsce organ ludoznawczy i podnieść go

na należyty poziom naukowy, abyśmy nie potrzebowali wstydzić się wobec potomności i wobec obcych, którzy nawet w tej pracy już nas wyręczają (n. p. Schlesische Gesellschaft für Volkskunde i inne).

Aby zachęcić współpracowników, Zarząd Towarz. postanowił już w roku bieżącym płacić za prace syntetyczne skromne honorarium po 20 K. od arkusza. Zamierzamy obficie posługiwać się ilustracjami, porządkujemy bibliotekę, ale na to wszystko i ludzi potrzeba i pieniędzy. O jedno i drugie prosimy najgoręcej.

W redakcyi „Ludu“ z nowym rokiem nastąpiła zmiana. Z powodu obowiązków zawodowych prezes prosił o zwolnienie od pracy redaktorskiej, której kierunek objął łaskawie Dr. Wilhelm Bruchnalski z współdziałaniem panów: Dr. Gargasa, Sz. Matusiaka i M. Siwaka.

W ubiegłym roku Towarzystwo poniosło stratę czterech członków. Ś. p. Dr. Antoni Kalina, badacz języka ojczyzno, długoletni prezes Towarzystwa, położył koło rozwoju i utrzymania czasopisma największe zasługi. Towarzystwo uczciło Go mową pogrzebową, którą w imieniu Tow. wygłosił pr. Dr. Kallenbach, i złożyło 30 K. na fundusz im. Mickiewicza zamiast wieńca na trumnę. Ś. p. Hieronim Łopaciński, sumienny pracownik naukowy, był pomocnikiem naszym i chętnym przyjacielem. Tragicznie zgasł ś. p. Dr. Kazimierz Wróblewski, zasłużony w gorącej pracy narodowej i na polu krytyki literackiej. Ś. p. Leopold Lityński, ofiarodawca zbioru sztychów z epoki Napoleońskiej dla Muzeum nar. im. Ossolińskich, odznaczył się jako energiczny przemysłowiec. Cześć ich pamięci!

Sprawozdanie to przyjęło Walne Zgromadzenie do zatwierdzającej wiadomości.

3. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie skarbnika p. Pelczarskiego z zamknięcia rachunków za r. 1906 i bilans majątkowy Towarzystwa, przyczem jednogłośnie i przez aklamację wyrażono skarbnikowi gorące podziękowanie za gorliwą pracę i za wzorowe prowadzenie ksiąg kasowych i udzielono Zarządowi absolutoryum. (Sprawozdanie kasowe, bilans i preliminarz, podane są na dalszem miejscu).

4. Przez aklamację wybrano nadal prezesem prof. Dra Józefa Kallenbacha, wiceprezesami: prof. Dra Wilhelma Bruchnalskiego i p. dyr. Stanisława Bala. W miejsce wylosowanych pięciu członków wybrano do Zarządu: Dra Ludwika Bernackiego, Dra Michał Janika, insp. Szymona Matusiaka, Dra Stanisława Eljasza - Radzikowskiego i dyr. Mikołaja Rybowski. Pozo-

stali w dalszym ciągu w Zarządzie panowie: Dr. Zygmunt Gargas, Jerzy Koller, ks. Józef Krechowicz, Józef Pelczarski, Michał Siwak, Mieczysław Treter i Józef Trojnar. W skład komisji kontrolującej weszli panowie: Bolesław Lewicki, Władysław Schmidt i Mieczysław Kiersz.

5. Przy wnioskach i interpelacjach rozwinęła się dyskusya i zgłoszono kilka wniosków z przekazaniem ich Zarządowi. P. dyr. Bal zwrócił uwagę, że Tow. im. Szewczenki pobiera od Sejmu 3000 K. zapomogi na cele etnograficzne, gdy nasze Towarzystwo otrzymuje tylko 400 K. Uznano za konieczne starać się o naprawę tego stosunku, a to, aby Sejm i Towarzystwu ludozn. z większą przyszedł pomocą. Dr. Gargas proponuje, aby Towarzystwo zamianowało swoich przedstawicieli w Warszawie, celem jednania tam członków i współpracowników; p. Siwak radzi zwrócić się do dawnych współpracowników „Wisły“ z prośbą o czynny współudział. Nareszcie p. Siwak i p. Bal radzą zwrócić się do krajowych instytucji finansowych z prośbą o zapomogę, jak to się dzieje n. p. we Wiedniu, gdzie najwybitniejsze osobistości należą do Tow. „Verein für Volkskunde“, a instytucje finansowe wspierają związek ten bogatemi subwencyami. Nareszcie proponowano częściej odnosić się do prasy, zwłaszcza warszawskiej.

Obrazy Walnego Zgromadzenia zakończono o godz. 9:45 wieczorem.

Dr. Michał Janik m. p.
sekretarz.

Dr. Józef Kallenbach m. p.
prezes.

